№ 223. Warszawa, Sobota 10/22 Listopada Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 9 (złp. 80); kwartalnie rs. 2 (złp. 20). W Cesar... ma opłata c... w Królestwie, z doda... rs. 4 rocznie, lub 1 kwartalnie za k...

Jutro Ś. Klemensa P. M.
Wschód słońca o g. 7 m. 36. — Zach. o g. 3 m. 57.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni zimna 4, wczoraj w poł. zimna 2.
Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 6.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Prezes dyrekcji ubezpieczeń. — Art. 9 postanowienia rady administracyjnej z dnia 27 Kwietnia (9 Maja) r. b., wkłada na dyrekcję ubezpieczeń obowiązek zaprojektowania składki jednorazowej w stosunku kosztu na uśmierzenie księgosuszu pobrać się powinnéj. Tymczasem rozpowszechniona z wiosny zaraza, przy wypędzaniu bydła na wspólne i przyległe sobie pastwiska, nie mogła być w tysiącu blisko miejscowościach, które dotknęła, dość wcześnie i w zupełności uśmierzoną. Obrachunek kosztu całego sporządzony i oznaczenie składki po kop. 15 od sztuki, w przybliżeniu nastąpić tylko mogły. Podług obrachunku sporządzonego po 20 Października (1 Listopada) r. b., dyrekcja ubezpieczeń przyznała i wyasygnowała z ogółu funduszu ubezpieczeń, w myśl postanowienia powyższego rady administracyjnéj za wybite z rozporządzenia komitetów obywatelskich bydło rogate następujące sumy. 1) za 4401 sztuk wołów rs. 145,782 kop. 5, 2) za 9418 sztuk krów rsr. 221,268 k. 35, 3) za 2653 sztuk jałowizny rs. 34,422 k. 20, 4) za koszta wybicia rsr. 4224 kop. 66 i pół, 5) za zjazdy lekarzy i weterynarzy rs. 1611 k. 60, razem rs 407,308 k. 86 i pół. Nadto w tym przeciągu czasu upadło bydła bez wynagrodzenia sztuk 4213, zabito cieląt 434. Podając ten stan rzeczy do wiadomości powszechnéj, nadmienić znajduję potrzebę, że zarazę księgosuszu uważać należy w ogóle za uśmierzoną; albowiem wznawiająca się w niektórych miejscach, przy zamknięciu na zimę bydła w oborach i środkach ostrożności, zapewne wkrótce zupełnie wytępioną zostanie i wydatek powyższy nie o wiele zwiększyć się może. Władze Pruskie otworzyły już granice od strony Księztwa Poznańskiego, a uciążliwe środki ostrożności dla mieszkańców miejsc o księgosusz jeszcze podejrzanych, będą mogły być modyfikowane. Obecnie idzie głównie aby spis bydła dopełniający się teraz był sporządzony z dokładnością i sumiennie, tak, aby ogół właścicieli bydła rogatego składających się na wynagrodzenie klęsk pojedynczych i dla własnéj ochrony, zarówno byli dotknięci; aby ciężar pokrycia poniesionego wydatku nie był większym dla tych, co ilość swego bydła rogatego rzetelnie wykażą. Zwracając na to szczególną radców ubezpieczeń, członków komitetów obywatelskich, władz powiatowych, burmistrzów i wójtów gmin uwagę, nie wątpię, iż do osiągnięcia tego rezultatu, wszelkiéj ze swéj strony zechcą dołożyć usilności i fatygi. Spisy te już po większéj części sporządzone, utrudniane są tylko w niektórych miejscowościach oddalonych od klęsk zarazy. W tych wójci gmin dokładność spisu poświadczający i za to odpowiedzialni, przez rewizją obór i sprawdzenia na miejscu, obowiązku tego dopełnić winni, z użyciem w razie potrzeby pomocy wojskowéj i oddając odpowiedzialności sądowéj stawiających opór władzy rządowéj. W końcu nie mogę jak tylko wynurzyć nadzieję, że komitety obywatelskie i władze wykonawcze nie ustaną i nadal w gorliwości ku ochronie rolnictwa krajowego od tak dotkliwéj klęski, która przy ciągłem baczeniu i pilności w wykonywaniu środków tamujących jéj szerzenie się, już nigdy do takich wymiarów dopuszczoną nie zostanie. — Warszawa dnia 29 Października (10 Listopada 1856 r. — Tajny radca, *Łaszczyński*.

— Na onegdajszém centralném posiedzeniu Warszawskiego towarzystwa dobroczynności, obok odczytanego sprawozdania z czynności tegoż towarzystwa za rok 1855, które wkrótce dołączone będzie do Kurjera Warszawskiego, rozbierano po szczególe projekt urządzenia nowego sklepu, w miejsce istniejącego dawniéj w gmachu War. tow. dobr. p. n. „Sklepu ubogich. — Następnie towarzystwo zatwierdziło wybory, na prezesa wydziału sierot i opieki ubogich dzieci, w osobie kamerjunkra dworu JEGO CESARSKIEJ MOŚCI, Włodzimierza *Pankratiewa*; zaś na vice-prezesa tegoż wydziału, w osobie radcy budowniczego Alfonsa *Kropiwnickiego*; i przyjęło do grona swego nowych członków towarzystwa, a mianowicie Alex. *Łapińskiego*, naczelnego mechanika, i Klemensa *Danielskiego*, urzędnika technicznego przy kolei żelaznéj; Kajetana *Dąbrowskiego*, urzędnika dyrekcji ubezpieczeń; Alex. *Łaptiewa* i Jana *Gautier*, urzędników biura przybocznego JO. Księcia Namiestnika; doktora Romualda *Pląskowskiego*, ordynującego w szpitalu św. Rocha, i Piotra *Piaseckiego*, obywatela, z zaproszeniem go zarazem na opiekuna cyrkułu 7go. — Nadto, z powodu zbliżającéj się pory zimowéj, towarzystwo uchwaliło, ażeby dla przyjścia w pomoc biednym przez udzielanie im drzewa na opał, zakupić takowe z reszty funduszu pozostałego z kwesty zeszłorocznéj, dokonanéj przez opiekunki Warsz. tow. dobr. po domach. Jakkolwiek pomieniona pozostałość okazała się niedostateczną na pokrycie zwykłych kosztów na zakup tego drzewa, wszakże towarzystwo nie chcąc nadużywać dobroczynności mieszkańców miasta, postanowiło kwestę w roku bież. zawiesić i jedynie poprzestać na odwołaniu się do serc szlachetnych, pozostawiając im pole do ułatwienia w tym względzie zamiarów towarzystwa. — Trzymając się corocznego zwyczaju, Towarzystwo zwróciło uwagę właściwego komitetu, co do obmyślenia odpowiednich zabaw w porze zimowéj na dochód wydziału starców i kalek, oraz zupy rumfordzkiéj. — Z kolei, JW. vice-prezes administracji ogólnéj, Piotr hr. *Łubieński*, udzielił towarzystwu przyjemną wiadomość o powiększeniu się funduszu starców i kalek, z powodu udzielenia przez JO. Księżnę *Gorczakow* Namiestnikowę, główną protektorkę towarzystwa, kwoty rs. 150, tytułem rocznéj składki, z zapewnieniem uiszczania takowéj na cel pomieniony, każdego roku. Tenże vice-prezes zawiadomił towarzystwo o ofierze jednorazowéj, udzielonéj przez Heljodora hr. *Skórzewskiego* w kwocie talarów pruskich 100, do rozdania pomiędzy ubogich tutejszego miasta; oraz o zapisie testamentowym ś. p. *Kleniewskiéj* w kwocie rs. 900, również do rozdania przez towarzystwo, pomiędzy podupadłych rzemieślników. — Nakoniec towarzystwo dla uczczenia pamięci i zasług ś. p. hr. Adama *Ożarowskiego*, jenerała jazdy, b. prezesa tegoż towarzystwa, postanowiło umieścić w sali posiedzeń, portret jego.

— Na onegdajszém ballotowaniu, odbytém w resursie kupieckiéj, następujące JJWW. i WW. osoby, przyjęte zostały do grona członków tejże resursy; Karol *Arkuszewski*, Walenty *Czartkowski*, Ignacy *Domaniewski*, Juljusz *Frankowski*, Jan *Helbing*, Seweryn *Loewenstein*, Alexander *Łaptew*, Adam *Łempicki*, rzeczywisty radca stanu Konstanty *Małkowski*, Ludwik *Małkowski*, Alexander *Markow*, Jakób *Okęcki*, Tomasz *Otocki*, Józef *Poleski*, Józef *Radgowski*, Jan *Słubicki*, Edmund *Stawiski*, Bogusław *Trębicki*, Richard *Wiendt*, Eugen. *Wojewodzki*, i Antoni *Żwan*.

— Na posiedzeniu komitetu Nowéj resursy, łącznie z reprezentantami, odbytém w dniu 20 Listopada, wybrani zostali, w skutku ballotowania, na członków tegoż towarzystwa: pp. Jan *Baur*, Franciszek *Boguski*, Michał *Godecki*, Antoni *Hoffmann*, Karol *Jacobi*, Michał *Jahołkowski*, Antoni *Korycki*, Michał *Lande*, Stanisław *Lesser*, Alexander *Pawłowski*, Walter *Siemens*, Jan *Skibiszewski*, Konstanty *Thiel*, Witold *Waszkowski*, Teodor *Wilnow*, Wilhelm *Zeuschner*.

— Dom hrabiów Stanisławów *Ostrowskich*, w dniu onegdajszym dotknięty został boleśną utratą najukochańszego syna Gustawa, który w wieku lat 5 i pół, po krótkiéj słabości, pozostawiając za sobą nieutulony żal i smutek rodziców i familji, rozstał się z tym światem.

— *Kurs Giełdy Warszawskiéj z dnia* 9go (21) Listopada. — Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rub. sr. 82 kop. 18. Listy zastawne IIIgo okresu (bez kuponu) za 15 rsr., płacono rsr. 14 kop. 39. — Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rsr. 100 ko. 96. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rsr. 102 ko. 21. Za półimperjały żądano rsr. 5 kop. 16. — Kupon

LITERACI MINORES

I AMATOROWIE LITERATURY.

Szkic Warszawski

przez

Wacława Szymanowskiego.

(Dokończenie.)

Posiada on sztukę wygłaszania najpotworniejszych niedorzeczności z miną tak zuchwałą, że często rozsądnych nawet ludzi zagłuszyć potrafi. Patrzą na niego zdumieni i zaczynają powątpiewać czy on doprawdy nie jest gienjuszem. Ponieważ pamięta na to zdanie, że uwielbienie jest cechą głupców, stara się ganić wszystko, a przynajmniéj o niczem nie wyrazi się z zupełnem przyzwoleniem.

— Wincenty Pol, mówi on, niezły to wierszopis, ale spekuluje na szlachtę i nic więcéj. — Prawdziwego talentu tam nie ma, poezji nic prawie. Kraszewski dobre człeczysko, lubię go nawet, ale cóż z tego, kiedy żadnego związku w jego powieściach, gładko pisze i koniec na tem. Korzeniowskiemu małe rzeczy się udają, ale do większych niech się nie bierze, a Kaczkowski połapał kilka starych figur i na wszystkie strony je obraca. Muszę go kiedy porządnie *obrobić* w recenzji, bo strasznie rośnie w zarozumiałość.

O pomniejszych pisarzach rzadko się kiedy odzywa, usta jego zazbyt wspaniałe żeby takie imionka przez nie przechodzić miały, czasem tylko kiwnie ręką z politowaniem i wzruszy ramionami kiedy słyszy że co chwalą. Ale nietylko literatura wchodzi w zakres jego wiadomości, on się zna na muzyce, na malarstwie, na wszystkiem. Co chwila przytaca nazwiska zagranicznych znakomitości, zdawałoby się że pół życia z niemi spędził. Adam radził się go listownie przed napisaniem najpiękniejszych swoich poematów, Wiktor Hugo, przed wydaniem *Contemplations*, przesłał mu niektóre części tego dzieła do przejrzenia w manuskrypcie, a z Humboldtem korresponduje ciągle, bo Humboldt go prosi żeby kilka ważnych bardzo naukowych dzieł niemieckich przyswoił polskiemu językowi. On się wzdraga jeszcze, ale może to uczyni. Humboldt strasznie jest natrętnym, a on ma tak dobre serce, że nie umie odmawiać.

I rzeczywiście wkrótce wychodzi w języku polskim dzieło kompilowane przez niego (bezimiennie) pod tytułem *tysiąc przepisów do robienia potraw czyli kucharz znamienity*, edycja czwarta i poprawna.

Nie śmiejcie się z tego dzieła, ono rozeszło się na kilka tysięcy egzemplarzy, żaden najznakomitszy nasz autor nie mógłby się poszczycić taką popularnością.

Podobno *Kucharz znamienity* jest jedynem dziełem nad którem sam pracował. Nie dla tego, że go Humboldt prosił o to, chociaż i to byłby powód, ale że tu nie trzeba było tłumaczyć ani pisać oryginalnie, tylko wprost przepisywać i układać z dawniejszych edycji, a powtóre że pracując nad takiem dziełem, sam autor nauczyć się może wielu rzeczy użytecznych. Bo też można ręczyć że z całéj skali wiadomości i nauk ludzkich, najlepiéj znaną mu jest nauka gastronomji. Już to w umiejętności zadysponowania obiadu i śniadanka, nikt go nie prześcignie, a na winach lepszym jest znawcą od nieboszczyka Spiskiego. Zajada jak Rej z Nagłowic i ten jedynie przymiot ma z nim wspólny, pije expedite, a może jeść i pić ciągle bez końca jak rosomak, bo żołądek jego ma rosomakowe własności i nie potrzebuje w tem się udawać do sztuki

Obl. rsr. — k. 56⅓. Listów zastaw. kop. 24⅚.— Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. — kop. 54⅙.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Marsylja 17 Listopada. Rząd belgijski zainstalował nowych konsulów w portach Dunaju a mianowicie w Belgradzie.

Wiadomości z Persji donoszą istotnie, że dostawszy się zdradą do Heratu, persowie, zostali z niego wypartemi napowrót ze stratą; ale ten wypadek miał miejsce jeszcze w lipcu. (*Indep. Belge*).

A N G L J A.

— Legja anglo-niemiecka tak się zachowywała w Portsmouth, że musiano nakoniec zabrać ją na statki *Sultana* i *Culloden*. Operacja ta odbyła się w ciągu kwadransa. Miejsce gdzie niemcy wsiadali na statki strzeżone było przez 40 żołnierzy linjowych z bagnetami u karabinów. W razie potrzeby przygotowaną była rezerwa ze 100 ludzi. *Sultana* i *Culloden* udały się ku Spithead. Około 400 żołnierzy z legji niemieckiéj nie było przy apelu, wałęsając się po ulicach. Przejrzano wszystkie szynki i karczmy i znaleziono znaczną część brakujących, których zaraz odstawiono czółnami do okrętów które zabrały całą legję. Wszędzie, mówi *Daily News*, spotykać można oddziały żołnierzy angielskich eskortujące po trzech lub czterech z tych legjonistów, którzy wyglądają jak jeńcy, ubrani w długie szare kapoty. (*Le Nord*).

A U S T R J A.

Wiedeń 17 Listopada. Cesarstwo Ichmość dziś o godzinie 7éj z rana udali się w podróż z Wiednia do królestwa lombardzko-weneckiego.

— Arcy-książę Maxymiljan d'Este wynalazł nowy rodzaj dział przeznaczonych dla jazdy i nazwał je Spingarden. Komitet examinacyjny zarządu artylerji zajmuje się obecnie między innemi doświadczeniami czyby trzy funtowe pozycyjne działa nie dały się wprowadzić w użycie polowe. Dotychczas próby podobno odpowiadają wszelkim wymaganiom.

— Do ministerstwa spraw wewnętrznych nadeszło wielkie mnóstwo prośb od członków szlachty włoskiéj, którzy w skutku skompromitowania się w ostatnich latach, postradali prawo honorowe, dozwalające im przystępu do dworu i obecnie proszą o przywrócenie tego prawa.

— Względem powodu nagłego ustania wydawnictwa dziennika *Donau*, dowiadujemy się następujących szczegółów: Pewien były porucznik żandarmerji ozdobiony kilku orderami, który w wojnie włoskiéj służył z odznaczeniem się i jako jeden z nielicznych bardzo w armji austrjackiéj oficerów wyznania mojżeszowego, szczególnie u swoich współwyznawców posiadał bardzo zaszczytne imie, korzystając z téj pochlebnéj opinji potrafił wykonać mnóstwo i ważnych oszustw. Szczególnie kawalerowie i damy bogate, pragnące wejść w związki małżeńskie, stawali się ofiarą jego śmiałych zamiarów. Między innemi udało mu się także pana von Schwarzer, redaktora dziennika *Donau* oszukać na tak znaczne summy, iż tenże w skutku strat przez to poniesionych, ujrzał się zmuszonym zaprzestać wydawania tego pisma. (*Neue Preussische Zeitung*).

— Słychać że nowe rekrutowanie odbędzie się wkrótce we wszystkich prowincjach austrjackich. Ostatni pobór dokonany był przed trzema laty i w ciągu sześciu tygodni dostarczył 96,000 ludzi. Od tego czasu armja straciła przez rozmaite słabości 35,000 ludzi na granicy północno-wschodniéj a 90,000 ludzi odsłużyło wyznaczone prawem lata.

Naczelny dowódca armji ogłosił już, że taxa za uwolnienie od służby wojskowéj wynosi 1,500 złr. (900 rs.) od głowy. (*Jour. des Déb.*)

E G I P T.

— Piszą z Kairo do *Gazette du Midi*:

Od trzech dni biega tu wieść, że książe Aumale ma przybyć do Egiptu. Wiadomo, że książe znajduje się w Sewilli u swego brata księcia Montpensier i że ztamtąd ma udać się do Neapolu. Przybywszy do téj stolicy łatwo mu będzie wziąć jaki statek odbywający przeprawę do Malty i Alexandrji. W zeszłym roku książe Montpensier zapowiedział przybycie swoje do Egiptu na tę zimę i wice-król wydał rozkazy aby go przyjęto odpowiednio do jego pozycji. Którykolwiek z dwóch braci przybędzie, lub jeśli przybędą obadwaj razem, znajdą tu najgościnniejsze przyjęcie. Saidpasza lubi okazać się uprzejmym i czynić najwyższe honory w swoim kraju książętom europejskim, którzy przybywają do tych pięknych okolic. (*Indépendance Belge*).

F R A N C J A.

Paryż 17 Listopada. Usposobienie spekulantów było i dziś bardzo korzystne. Renta podnosi się powoli, ale ten ruch w górę zdaje się być więcéj uzasadnionym niż gdyby podskok był nagłym. Renta 3% która w sobotę notowała się ostatecznie 66.80, dziś rozpoczęła po 66.90 i pomimo kilku przedaży doszła do 67. Téj stopy nie można było przeskoczyć, ale do samego końca giełdy kurs ten utrzymywał się niezmiennie. Kredyt ruchomy trzymał się silnie między 1285 i 1290. Akcje kolei żelaznéj polepszyły się znacznie.

Co do sprawy neapolitańskiéj, margrabia Antonini bawi dotąd w Paryżu.

— Jedną z wiadomości zagranicznych która tu ważne sprawiła wrażenie, jest wybranie p. Buchanan na prezydenta Stanów Zjednoczonych, co zresztą było rzeczą przewidywaną od dawna.

— Mówią tu coraz bardziéj o postępie skojarzenia (fusion) dwóch gałęzi domu Burbonów w Hiszpanji, chociaż marszałek Narvaez nie sprzyja podobno temu planowi. Wiadomo że głównem założeniem tego skojarzenia jest przyszły związek małżeński młodéj następczyni tronu hiszpańskiego księżniczki Asturji, z jednym z synów hrabiego Montemolin, a zatém powrót tronu hiszpańskiego w ręce linji męzkiéj.

Hrabia Kisielew jutro i pojutrze przyjmować będzie odwiedziny ciała dyplomatycznego.

— W jednym dzienniku bardzo mało znanym za obrębem swego departamentu (*Courrier des Vosges*) w artykule wymienionym przeciw zbytkom w toaletach płci pięknéj czytamy: »Przykład ten mamy z góry. Cesarz kilkakrotnie wyraził w Compiègne życzenie, aby wielkie damy zapraszane na tamtejsze zabawy, nie dawały się porywać przesadnym ideom zbytku i nie zamieniały poufnych zebrań w pałacu Cesarskim, w pewien rodzaj wystawy konkursowéj jubilerów i modniarek.« (*I. B.*)

— Pan de Lesseps rozwija niezmordowaną gorliwość i czynność w walczeniu przeciw wszystkim trudnościom jakie opóźniają wykonanie kanału Suez. Pan de Lesseps odpłynął znowu wczoraj do Alexandrji, dla konferowania z paszą Egiptu.

— Mówiliśmy już kilkakrotnie o ruchu którego dążnością jest wprowadzić we Francji liturgję rzymską. Znowu dwie djecezje, Poitiers i Antem przyjęły tę liturgję.

— Pan Regnault członek instytutu, stanął na czele komisji do urganizowania wystawy publicznéj fotografji, na wzór téj która z takiem powodzeniem odbyła się w Bruxelli. Ta wystawa otwartą zostanie w Paryżu 15go grudnia. (*Le Nord*).

— Mówiliśmy o drażliwości Anglji z powodu przysłania ambassady perskiéj do Paryża, i o artykułach ogłoszonych w tym przedmiocie przez dzienniki angielskie, a mianowicie *Morning Post*, który mimo to jest najgorliwszym obrońcą przymierza anglo-francuzkiego.

Dziś znajdujemy w *Constitutionnelu* z podpisem jego redaktora naczelnego p. Amédée Rénée, odpowiedź na artykuł wspomnionego ministerjalnego dziennika angielskiego.

Chociaż *Constitutionnel* nie raz widział się zupełnie opuszczonym ze strony gabinetu francuzkiego i nie można jednak odmówić artykułowi w mowie będącemu charakteru w pół-urzędowego, a przynajmniéj możemy upatrywać w nim rezultat natchnienia pochodzącego ze sfer rządowych.

To co wczoraj już zapowiedział jeden z korrespondentów paryzkich w *Independance Belge*, dziś potwierdzone znajdujemy w *Constitutionelu*, to jest że Francja nie ma bynajmniéj zamiaru ustąpić wymaganiom Anglji w téj kwestji i nietylko nie wzbroni Feruk-Kanowi spełnić daną mu missję, ale nadto może być pewnym najuprzejmiejszego przyjęcia w Tuilleries.

— *Moniteur Universel* ogłasza następujący list przesłany mu z Bruxelli pod datą 15go b. m.

Nowy węzeł rodzinny połączyć ma wkrótce dom królewski i dynastję belgijską z domem Cesarsko-austrjackim. Zapowiadają małżeństwo księżniczki Szarlotty córki króla Leopolda belgijskiego z arcy-księciem Maxymiljanem, drugim bratem Cesarza Franciszka Józefa. Urzędowa prośba o rękę księżniczki, ma być jutro przedstawioną królowi przez ministra austrjackiego. Dostojna para zostanie teraz zaręczoną, ale uroczystość ślubu dopełnioną zostanie dopiero w przyszłym roku.

Księżniczka Szarlota ma siedmnasty rok. Powszechnie chwalą jéj wdzięki i umysłowe przymioty, tudzież łagodny jéj charakter który uwielbiają

---

dawnych Rzymian, którzy musieli lekarskiemi środkami wzbudzać apetyt i robić próżnię w żołądku. Prawda i to że sam nigdy nie płaci, każdy go mógł widzieć częstowanym, nikt częstującym.

Więc też najpiękniejszym dla niego polem jest jakiś zjazd do Warszawy, naprzykład na święty Jan, podczas karnawału, lub w ważnych jakich epokach.

Zna on dobrze manję wielu którzy będą woleli przepić z literatem kilka butelek szampana, niźli kupić u niego bilet prenumeracyjny za rubla. W owe czasy całemi dniami spotkać go można w handlach winnych, gdzie zawsze prym trzyma, deklamując o dobru publicznem, o miłości piśmiennictwa, o postępie cywilizacji, o poprawie obyczajów i t. d. A słuchacze zdziwieni jego elokwencją, słuchają go jak wyroczni.

W braku zjazdów lub innych jakich nadzwyczajnych okoliczności, ma on młodych ludzi których *proteguje* i którzy za tę protekcję wszędzie za niego płacić muszą. Tym którzy mają pretensję do literatury, przyrzeka on że ich wypromuje na talenta, że ujrzą się wkrótce *wydrukowanymi*, że ich poprowadzi na zgromadzenia literackie; gienjuszom świeżo wyszłym ze szkoły sztuk pięknych wróży najświetniejszą przyszłość, byleby się tylko jego rad trzymali i kupowali mu wódeczki, innym znowu obiecuje że ich wyprowadzi w wielki świat, w salony arystokratyczne, gdzie on jest uważanym jako *luminarz*, gdzie się każdy przed nim kłania, bo każdy się go *lęka i w duchu uznaje jego wyższość*.

— Ja niedbam o te ich wszystkie *płaszczenia się*, mówi on z lekceważeniem, ale często mnie to bawi. Ot hrabia ** przyszedł wczoraj prosić mnie na obiad familijny. Chciałem odmówić, a czy uwierzycie, o mało się nie rozpłakał? Ale to powiadam wam na serjo. Musiałem przyjąć, bo cóż było robić z biedakiem. Albo księżna *** jak ja się do niéj zbliżam, to blednieje bo się lęka żebym jéj gdzie nie opisał. Kobiecina nieba by mi przychyliła gdyby mogła, ale cóż? chociaż jéj tam nie brak na pewnym sprycie, i tem co to oni nazywają niby to rozumem salonowym, to kiedy ze mną mówi, ani rusz, tak się mnie boi. Powiadam wam pusty śmiech mnie nie raz bierze. Jak wchodzę gdzie w ich salony to już każdy uważa tylko na siebie żeby się nie poszkapił. A mnie ani w głowie śmiać się z nich, ja na nich tak mało uważam. Proszę, to i przychodzę czasem, ale że tam do żadnego z nich pierwszego kroku nie uczyniłem, to pewna.

Gdzie indziéj znów mówi.

— My ludzie wyższego towarzystwa, mamy pewien rodzaj farmazoństwa po którym się poznajemy wszędzie. Tego nikt nie ukryje, bo na dystynkcję maskę włożyć trudno.

Literat samozwaniec jest śmiesznym, i dziwna rzecz że dla wielu śmieszność ta przechodzi niepostrzeżona. Jest on więcéj jeszcze szkodliwym niż śmiesznym, bo szkodzi świętéj sprawie piśmiennictwa. Ten który się na nim pozna sądzi podług niego innych. A przy tem jak każda istota pasożytna która zabiera miejsce i strawę wielu potrzebniejszym, jest on poniekąd plagą z któréj należałoby się oczyścić. Tacy ludzie powinniby być wskazywani publicznie, powinnaby społeczność oznaczyć ich piętnem jakie im się z prawa należy, piętnem podstępnych przemysłowców, tak zwanych *chevaliers d'industrie* na które to nazwanie w poczciwym naszym języku nie ma wiernego tłumaczenia, chociaż i to przyjdzie z czasem, bo rzemiosło już istnieje.

* * *

ci wszyscy co ze swego położenia mieli sposobność zbliżenia się do niéj.

Posag jéj będzie bardzo znaczny, bo król Leopold jest bardzo bogaty, i przy téj okoliczności zechce pokazać się hojnym jako król i jako ojciec. Nakoniec zaręczają, że nie sama tylko polityka i rachuby familijne skojarzyły ten związek, ale że i osobiste skłonności narzeczonych miały w tém główny udział. (*Ind. Bel.*)

HISZPANJA.

Madryt 11 Listopada. Rząd wydał bardzo surowy rozkaz w przedmiocie oficerów nie należących do służby czynnéj. Jenerał-kapitan ma kazać aresztować każdego z nich który w ciągu 24ch godzin nie opuści Madrytu. Zdaje się, że gabinet obawia się niektórych jenerałów; szczególnie niepodobają mu się częste zbierania się ich u jenerała Prim (progresisty).

Lord Howden miał prosić ustnie jenerała Narvaez aby mu zakomunikował program polityczny gabinetu. Marszałek miał odpowiedzieć, że gabinet którego jest prezesem, trzymać się będzie polityki jaką uzna za najodpowiedniejszą interesom Hiszpanji. Wtedy lord prosił marszałka o udzielenie téj odpowiedzi na piśmie. Ale Narvaez odpowiedział: »Oświadcz pan swemu rządowi, żeby żądanie jakie mi pan przedstawiłeś przesłał mi na piśmie, wtedy odpowiem także piśmiennie.«

Wcielenie milicji prowincjalnych w szeregi armji czynnéj, prawie wszędzie spotyka opór i nieposłuszeństwo. Ze wszystkich prowincji donoszą już o licznych dezercjach i żandarmerja otrzymała rozkaz najgorliwszego ścigania zbiegów.

Kwestja żywności, dzięki energicznym usiłowaniom rozwiązania jéj ze strony rządu, straciła swój niebezpieczny charakter. Znaczne dowozy zbóż przybywają tu codziennie jak równie do rozmaitych punktów którym groził chwilowy przynajmniéj niedostatek. (*Neue Pr. Zeit.*)

INDJE WSCHODNIE.

— Względem wyprawy angielskiéj do cieśniny perskiéj, piszą z Bombay 17go października do *Timesa:*

Jeśliby zdecydowano się na wojnę, pierwsza wysyłka wojska nie wyniesie więcéj jak 5,000 ludzi. Paropływ *Feroze*, który rekognoskował cieśninę perską, powrócił już. Jego oficerowie wylądowali w Buszyr i zostali przez władze przyjaźnie przyjęci, ale nasz tamtejszy reprezentant, pan Jones, nie chciał żeby się tam długo zatrzymywali, bo oświadczył, iż nie może ręczyć za bezpieczeństwo ich życia, skoroby dowiedziano się o rzeczywistym celu ich przybycia. Nadzwyczajny dodatek do *Bombay Gazette* zamieścił dziś wyjątek z dodatku do *Poona. Observer*, w którym czytamy następujące nader ważne (jeśli się sprawdzą) wiadomości o wyprawie perskiéj. Wojsko które ma połączyć się z wyprawą, zostało w ostatnich dniach zupełnie uekwipowane i gotowe jest w każdéj chwili do wymarszu. W téj chwili dowiadujemy się, że sam kontyngens prezydentostwa Bombay z 5,000 podniesiony został do 15,000. Wieść głosi, że rozkaz względem tych poruszeń wojsk został wydany w skutku wiadomości jakie rząd otrzymał drogą telegraficzną z Bombay od lorda Canning, a lord Canning miał ostatnią pocztą lądową, otrzymać od gabinetu londyńskiego ostatnie polecenie wysłania przygotowanéj wyprawy. Zdaje się także, że depesza zawierająca wypowiedzenie wojny przeciw Persji, została przez ambassadora angielskiego w Konstantynopolu wysłaną.

(*Neue Preussische Zeitung*).

SZWAJCARJA.

— Gazeta *Schweitz* donosi z Bernu 15 listopada, że reprezentanci państw niemieckich w tem mieście zakomunikowali urzędownie radzie Związkowéj postanowienie powzięte świeżo przez Sejm niemiecki w Frankfurcie w przedmiocie kwestji Neuszatelskiéj. (*Neue Pr. Zeitung*).

TURCJA.

Konstantynopol 7 Listopada. Ciągle tu jeszcze trwają w przypuszczeniu znacznych zmian w gabinecie z powodu wstąpienia Reszyda-paszy, w charakterze wielkiego wezyra. Przypuszczając nawet że zmiany niejakie zostały zdecydowane, nie zdaje się jednak żeby były tak ważne jak przypuszczają i tak bliskie. Zresztą ociąganie się w tym względzie pochodzi z różnych przyczyn, które nawet odejmują tym pogłoskom nieco prawdopodobieństwa. Naprzód pragnienie pojednania tak żywo objawiające się u sultana, może odnieść tryumf nad osobistemi niechęciami Reszyda-paszy lub jego przychylnemi względami dla jego dawnych przyjaciół. Daléj przypuszczać należy że i sam Reszyd pasza czuje jakby niekorzystném było dla niego pozbawiać się wszystkich teraźniejszych żywiołów gabinetu i że trzeba kombinacji dostatecznie silnéj, którahy mu zapewniła pomoc wszystkich rozmaitych wpływów, które zwrócone przeciw niemu, pogorszyłyby niewątpliwie kłopoty jego położenia i tak już dość trudnego.

Ale czy to jest zadanie łatwe do rozwiązania. Wątpimy bardzo, wiemy bowiem że w czasie swoich kilka-krotnych rządów, Reszyd-pasza zjednał sobie jak największą nienawiść we wszystkich znakomitych mężach Turcji, przez zawziętość z jaką ciągle walczył przeciw wszystkim rywalizacjom których jego pożerająca ambicja znieść nie mogła.

Tymczasem sama zmiana naczelnika gabinetu wprowadziła nieuniknione zawieszenia we wszystkich interesach, a najszczególniéj w kwestjach bieżących, które bezwątpienia wezmą nowy obrót. Już dwie narady odbyły się u Porty pod prezydencją Reszyda-paszy i z niecierpliwością oczekują tu wszyscy w jaki sposób nowy wielki wezyr weźmie się do rozwikłania rozmaitego rodzaju trudności w jakich obecnie rząd turecki jest zaplątany.

Rząd wysyła materjały budowlane i rozmaite inne artykuły ku zaradzeniu najpierwszym potrzebom nieszczęśliwych mieszkańcom wyspy Kandji, dotkniętéj trzęsieniem ziemi. (*Ind. Belge*).

WŁOCHY.

— Wiadomości z górnych Włoch nie bardzo są zadowalające co do stosunków ludu. Lombardja slawna z doskonałości swojéj kultury i bogactwa gruntowego, ugina się pod ciężarem podatków. W tych okolicznościach podróż Cesarza jest aktem śmiałéj inicjatywy i którego rezultat moralny jest jeszcze niepewny, bo niepowodzenie w tym względzie osłabiłoby jeszcze powagę władzy. Powszechnie dają się słyszyć zapytania, jakich sekretów popularności zamierza użyć Cesarz. Wszystkie jego osobiste przymioty, zdolności i wola nie są tu dostatecznemi, jeśli nie poniesie swoim krajom włoskim reform któreby odżywiły ich ducha.

Między dziennikami Turynu i Medjolanu polemika staje się coraz uporczywszą. Dzienniki ministerjalne lombardzkie oskarżają Piemont, iż pozwala przed swemi oczami prawie odbywać pewien rodzaj kongresu wszystkich naczelników propagandy włoskiéj. Dzienniki piemonckie odpowiadają rozwijając sztandar niezawisłości i wyzywają Austrję aby sprobowała powstrzymać agitację umysłów. (*Ind. Belge*).

Przegląd literatury krajowéj.
KRASZEWSKI
przez
Michała Grabowskiego.

Ciąg dalszy.

Interessa familijne miały wielkie a zasłużone powodzenie. Jeżeli jaka powieść polska jest oryginalną, to ta doprawdy, bo jest to tylko spisanie jednego z tych dramatów domowych, które się ustawicznie między nami odgrywają. Któż z nas nie miewał sukcesji? kto przynajmniéj na nią nie rachował, a częstokroć przykro się na nich nie zawodził? W zwykłym trybie naszego życia, ten konieczny ustęp bywa zwyczajnie najinteresowniejszy, najżywiéj namiętności porusza i wykrywa w charakterach naszych nie tak zaletne strony, jakie zwyczajnie jedynie widzieć pragniemy. Znałem np. wielu utyskujących na zamianę praw naszych dawnych na nowe, a nie zdarzyło mi się widzieć takich, którzyby nie chcieli korzystać z użytecznego dla nich nowego urgulowania spadków. Interessa (*), a szczególniéj interessa sukcessyjne, są u nas, czem zresztą i wszędzie pomiędzy ludźmi być muszą, obfitą treścią obyczajowéj satyry. Zkądinąd, bez satyrycznych nawet intencji, obraz takiego ścierania się różnych passji, słuszności, potrzeby, chciwości, jakie wywołuje otwarty spadek, musi być i nauczający i zajmujący. Dzięki więc panu Kraszewskiemu, że dał nam takowy, tem bardziéj, że dał go pełnym miejscowéj prawdy. Nie pamiętamy czy w téj powieści jest właściwa intryga; wystarcza jéj do interessu sama osnowa: ciekawość, jak się podzieli pomiędzy licznych konkurentów, bogata, bezdzietnego starca, sukcessja? Z powodu, zda mi się, *Monte Christa*, powiedziano, że ludzie zawsze lubią słuchać o pieniądzach. Gmin miewa swoje bajki o

(*) Ten wyraz: interessa, utarł się u nas w znaczeniu osobliwem. Znałem cudzoziemca, który przybywszy do naszego kraju i słysząc ciągle że ten i ów *ma wielkie interessa*, wyobraził sobie, że jest pomiędzy samemi bogaczami. Nie prędko poznał że to są interesa *in minus*

Na tem kończę ten szkic pobieżny. W opisie mnóstwo rysów opuściłem mimo wiedzy, mnóstwo wyraziłem niedokładnie, ale już wracać się nie czas i tak dość długo nudziłem czytelnika. Wiem że wzbudziłem przeciwko sobie wiele niezadowoleń, wiele niechęci, ale taka już dola piszących; nie po raju im chodzić.

Może przedmiot ten, który podjąwszy, naszkicowałem naprędce, dostanie się w jakie umiejętne i wprawniejsze ręce, a one wysnują z niego całą jego prawdę ujemną, cały wpływ szkodliwy jakie podobne nadużycia dobréj wiary publicznéj wywierają na społeczeństwo. A śmiem twierdzić że podobnego rodzaju *napomnienia* są rzeczą potrzebną, koniecznie potrzebną, wszystkie bowiem powyżéj wytykane błędy, leżą po za obrębem zwyczajnéj krytyki, która przeciw nim jest bezsilną, i pomogłaby im tylko swoją opozycją do uzyskania rozgłosu.

Bo z resztą są pewni ludzie, tak doskonale okuci na około zbroją reputacji swojéj na któréj nic już do stracenia ani do zyskania nie mają, że wszelkie pociski przechodzą mimo nie raniąc ich ani dotykając. Przeciw takim ludziom krytyka (choćby nawet istniała sprawiedliwa i bezstronna) jest bezsilną, i tylko wytknąwszy ich kilka razy pod pręgierz publiczny, można się spodziewać, że kiedyś, kiedyś, zajmą położenie na jakie zasługują i jakie niechybnie ich w przyszłości czeka.

Starałem się zrobić pierwszy wyłom, pozostawiając innym zburzenie téj fortecy w któréj się zamyka, głupstwo, bezczelność i przebiegłe wyrachowanie, czyhając na hojne ofiary jakie im sypie tłum łatwowierny ze szkodą prawdziwéj zasługi.

Zresztą niech mi tu jeszcze będzie wolno jeden fakt przytoczyć.

Za panowania Augusta III-go, żyli na usługach Rzeczypospolitéj, i przez Rzeczpospolitę hojnie płatni dwaj urzędnicy, przeznaczeni niby do attentowania przy sprawach tureckich, a wiadomo jakie to były sprawy Polskie z Turcją za Augusta III-go. Byli to po prostu dwaj tłumacze, których urzęda były synekurami, brali pieniądze, a roboty żadnéj prawie nie mieli.

Owóż zdarzyło się że na pewnem szlacheckiem zebraniu, na którem się jeden z tych panów znajdował, jakiś szlachciura podpiły pragnąc w nadmiarze roztkliwienia wszystkiemi językami chwalić trunek które mu tak rozkoszne zjednywał chwile, spytał się tłumacza jak się nazywa po turecku miód.

Na to tłumacz:

— To nie moja rzecz, bo ja tłumaczę tylko z tureckiego na polskie, ale niech się waszmość zapyta pana Górki mojego kolegi, który tłumaczy z polskiego na bisurmańskie, to on waszmości *stante pede* te rzeczy objaśni.

Owóż nie wyszliśmy jeszcze z tych błogich czasów, i my wydajemy tak samo pieniądze na wynagrodzenie takichże zasług.

zaklętych skarbach; my, doszedłszy do *zenitu cywilizacji*, czytamy bez unużenia dwadzieścia tomów o niezliczonych bogactwach *Monte Christa*. Jest więc i to korzyścią podobnéj treści, że uwalnia od sztucznego rusztowania, a kiedy charakter obyczajów jest miejscowy i wprowadzone osoby podobne do tych które widujemy, zdaje nam się, że patrzymy nie na zmyślenie, ale na rzeczywistość. Żadna też z powieści p. Kraszewskiego nie warta tak zupełnie nazwiska obrazu obyczajowego, jak *Interessa familijne*. Rodzina, która ubiega się tu o sukcessję, bardzo rozrodzona, składa się niemal z kilkudziesięciu osób. Członkowie jéj są wielce między sobą różni — jedni bogaci, drudzy ubodzy, jedni wykształceni, drudzy bez wychowania, porozmieszczani po różnych stopniach towarzyskiego bytu, charakterami i nałogami życia odmienni. Tak bywa istotnie w rodzinach naszych. Kiedy nas autor wprowadza między ten tłum osób i rozpowiada o różnych stopniach ich powinowactwa, myślimy, że się zupełnie zgubimy w tym labiryncie, ale wkrótce tak dobrze znajdujemy odcechowane figury, że przestajemy się niemi bałamucić, owszem, zapoznajemy się z niemi i śledzimy za losem pojedynczych osób i gronek, na czem zależy powieść. Powtarzamy, prawie wszystkie charaktery tu wchodzące są wyraźne, naturalne, podobne do rzeczywistych, mianowicie do rzeczywistych w pewnéj okolicy naszego kraju. Są tu wizerunki jaskrawo oddane, a przecie niezupełnie przesadzone; jak np. téj jejmości *pieprzącéj* swoją ucztę, guwernantki u niéj będącéj, i innych. Są drugie umiarkowańsze i dobrze odcieniowane, jak pół-panka, pana *Augusta*. Wszystko to nasz świat, świat mianowicie okolicy, którą palcem pokazać można. Wiele innych portretów trafnych tam się znajduje, a których wyliczeniem się nie trudzę. W ogólności powiedzieć trzeba, że Kraszewski tak jak wszędzie, postrzega przenikliwie ludzi i rzeczy, śmieszności chwyta, zdrożności wybornie maluje. Jest w powieści o któréj mówimy, hultaj z ostatniéj klassy, kancelarzysta pijak i szalbierz, który koniecznie musiał być zdjęty z natury, tak jest we wszystkich szczegółach doskonały. Natomiast są miejsca słabsze, nawet po prostu nudne; takiemi w *Interessach familijnych* są sceny, w których występuje wyidealizowany szlachcic i jego żona, ich syn czy córka. Tu się już przypomina bajka, i bajka pisana gwoli pewnemu systemacikowi. Powiedzmy z tego powodu słów kilka. Systemacik do którego zmierzamy, zasadza się na robieniu koniecznie doskonałym bohaterem każdéj powieści, jeżeli nie chłopa, jak *Ostap* i inni, to przynajmniéj uboższego szlachcica, szlachcica zaściankowego, szlachcica na kilku dymach, lub coś podobnego. Trudno powiedzieć, żeby na tę wyłączność skazywało koniecznie wzorowanie prawdy. Jeżeli *trzeba* dzielić zawsze towarzystwo na strefy, to można w niem widzieć trzy istotnie dosyć widoczne działy. Najpierwszy, wielkich panów, którzy, jak wszyscy takowi w całéj Europie, stanowią osobną klassę, kosmopolityczną, samolubną, próżniactwem i zabawami zajętą. U nas właśnie najznakomitsze jednostki zasługują na wyłączenie z takiego orzeczenia téj kategorji. Że jednak ogół ten jest mniéj więcéj taki jak mówimy, że jego oddzielenie się od trosk i dążeń narodu, jest naganne, a u nas naganniejsze jak gdziekolwiek, możemy go zostawić na pastwę literackiemu prześladowaniu. Następuje za tym pierwszym działem, dział drugi, bardzo obszerny i prawdziwie na nazwisko *naszéj społeczności* zasługujący. Ci co tę strefę składają, należą do niéj z wielu i bardzo rozlicznych praw: dostatku, ukształcenia, zaszczytniejszego towarzyskiego położenia. Zapewne i ta strefa bardzo daleka od idealnéj doskonałości, zapewne nie wszyscy tu zadość czynią swoim obowiązkom; złego, śmiesznego, występnego, spotkasz i tu nie mało, ale to pewna, że wszystko co jest dobrem i pięknem, tu się także znajdzie najłatwiéj; że tu nawet realizują się wszystkie tak nazwane *postępy*, że nareszcie światło i cnota tutaj nigdy nie będą rzeczą niezwyczajną i obcą, bo właśnie one włączyłyby w ten dział każdego coby się niemi odznaczał, a wychodził ze stanowiska po za jego obrębem. Jest nareszcie dział ostatni społeczności naszéj, nie schodząc jeszcze ani do właściwego ludu, ani do ostatecznego ubóstwa. Klassa ta ma u nas byt bardzo dawny i znajomy. Nikt obeznany praktycznie z życiem, nie powie, że ona nam robi zaszczyt największy. Można bardzo łatwo wytłómaczyć a nawet uniewinnić, co w niéj jest złego, można godziwie nad tem się użalić i obmyślać środki zaradcze, — ale to jest co innego jak chwalić i unosić się na zimno. Wątpliwości nie ma, że i tam są cnoty, że i w tym bycie jest wiele rysów zacnych i pięknych, ale ani pan Kraszewski, ani pan Korzeniowski (nie mówię o ich naśladowcach) nie umieli jeszcze takich dośledzić i przerysować. Ich téj treści obrazy, trącą zawsze nienaturalnością i wymysłem. Figury, które z téj strefy wyprowadzają, lub w niéj zatrzymują, rażą zawsze przesadzonym jakimś różem, jakąś teatralnością: za żywe i prawdziwe nikt ich nie bierze. Zarzucano obudwóm naszym naczelnym powieściopisarzom, że bytu podrzędniejszego nie znają, więc malują go na domysł. Dla czegóż to robią?... Czemu ulegają *doktrynalnéj* myśli, nie mającéj u nas ani sensu, ani znaczenia, a opłacają to nieraz wierutną nieprawdą saméj podstawy swojego dzieła?!

Podczas kiedy drukowano jeszcze w Gazecie Warszawskiéj *Powieść bez tytułu*, rozlegał się już dla niéj chór aplauzów; po zakończeniu uraczono autora wszelkiego rodzaju uniesieniami. Nie podzielając tych extazji, uznaję przecie, że jest to jedna z bardzo godnych uwagi powieści Kraszewskiego, jedna z tych, w których niektóre nowe strony jego talentu się wykazały, któréj nawet niektóre części są obrobione ze sztuką, z cierpliwością, z obmyśleniem z góry efektów, do czego pospieszny rodzaj pracy Kraszewskiego mało nas przyzwyczaił. Sądzę, że było to jedno z tych dzieł, które pozwalały określić dość wyraźnie ostatnie stanowisko znamienitego autora; ale ten pogląd najmniéj czyjąkolwiek uwagę ściągnął. Treść powieści wystarczyła na powszechne uwielbienie, a to dla nas było jedną więcéj skazówką, że w obecnéj naszéj literaturze, wszystkie zdania tworzą się w jednéj strefie piszących, i drogą pism czasowych za opinję powszechną uchodzą. W *Powieści bez tytułu* wychodzi znowu na scenę walka poety ze światem, a chociaż temat to wcale nie nowy, przez samego nawet pana Kraszewskiego w początkach jego zawodu już obrabiany, wszelako spotkany u nas został z radością, jakby odkrycie. To prawda, że tym razem zrobiono obraz szerokich rozmiarów, a nadewszystko, że go pan Kraszewski stosownie do ostatniego kierunku prac swoich, utworzył z najbliższego podobieństwa rzeczywistości, otoczył wszystkiemi akcessorjami ściśle oznaczonéj epoki i miejsca, jednem słowem odsłonił portret spółczesny, prawie wszystkim znajomy. Nieszczęśliwy poeta jest uczniem ostatnich lat uniwersytetu wileńskiego; jest to nieuznany pisarz ledwie nie dzisiejszéj chwili, dla tego też czytelnicy i krytycy, w téj historji *Szarskiego* upatrzyli jeżeli nie autobjografję autora, to lepiéj jeszcze, autobjografję swoją własną, autobjografję całego pokolenia mających się dzisiaj za geniusze nieuznane lub źle wynagrodzone. Ztąd wyrażenia tak przesadne, jakoby ta powieść była *Iliadą nowoczesną*, pan Kraszewski *Homerem dzisiejszych umysłowych rycerzy* i t. d. To też tłómaczy tę nieograniczoną sympatję dla cierpień poety, poślubienie wszystkich jego krzywd i pretensji do towarzystwa i uznanie ich bez wyjątku za słuszne i święte. Takie jednakże zdania nie są ani opatrzne ani rozumne, a w gruncie nie zasługiwałyby nawet na zauważenie, gdyby ich powracanie w każdym artykule dzisiejszych pism czasowych, nie groziło (jak już mówiliśmy), utworzeniem sztucznéj opinji, co ani z dobrem literatury, ani z dobrem publicznego rozsądku nie będzie.

Walka poety ze światem, zostawszy oddawna już komunałem, wywołała też na ten przedmiot sąd poważny i światły. Byłoby zbytecznem powtarzać jego wszystkie wnioski, jak równie twierdzenia, które niemi obalone zostały. Widok rzeczywistości naucza, że rzadsze są zapasy genjuszu ze światem niż utrzymują, i jeszcze rzadziéj dla niego istotnie zgubne. Trudności zwyczajnego życia są naturalnym dla genjuszu żywiołem, owszem twierdzić by słuszniéj można, że w atmosferze zupełnie pogodnéj i cichéj, on by koniecznie omdlał i upadł. W genjuszu jest koniecznie siła; dla tego obrazki malujące same cierpienia i płacze genjuszu, same jego potyranie od lada zewnętrzności, zapoznają główny jego przymiot, te ogniste skrzydła, któremi by się nad to wszystko wyniósł. One malują nie genjusz, ale pokusę na genjusz, co kiedy od praktycznego życia bywa tłumionem, jest w tem więcéj korzyści jak szkody. Towarzystwo któreby patronowało każdego dzieciaka literackie pretensje, i widziało w powołaniu do pióra, nim się myśl mogła ubogacić nauką i znajomością świata, wyższość nad jakiemkolwiek powołaniem pracowitem i skromnem, takie towarzystwo dawałoby dowód zupełnego swego upadku i zgłupienia. Darowanym jest jeszcze pisarzowi dowolny jakiś obrazek, choćby np. obrazek zwiędłego w pączku poety, ale kiedy organa publicznego zdania biorą te fantazje serjo, chcą z niéj wyprowadzić naukę dla powszechności, jest to już nadto śmiesznem, a nawet szkodliwem. Trudno niepoznać, że niepomierne admiracje dla ostatniéj powieści Kraszewskiego, wywołane są osobistością, że wszyscy ci krytycy mają się za genjusze, które kraj powinienby wynosić na swoje czoło; że oni to są *rycerze ducha* i że apoteoza jednego z nich w nowéj powiastce, jest wygraną dla całego pokolenia dzisiaj piszących. (*d. c. n.*)

DONIESIENIA.

Wydział górnictwa przy komisji rządowéj przychodów i skarbu. Podaje do wiadomości, iż na przewozy w roku 1857 żelaza i innych wyrobów żelaznych, w wadze około pudów 50,000, z magazynów i zakładów okręgu wschodniego do Warszawy, odbywać się będzie w biurze jego licytacja za deklaracjami opieczętowanemi, w dniu 19 listopada (1 grudnia) r. b. o godzinie 12éj w południe.

Ceny in minus do téj licytacji oznaczone zostały:

a) z Parszowa i Mostków od puda kop. 16,81.
b) z Rejowa, Bzina i Kamienny od puda kop. 17,26.
c) z Mroczkowa, Suchedniowa i Wąchocka od puda kop. 18,14.
d) z Samsonowa od puda kop. 19,29.
e) z Białogona i Bobrzy od puda kop. 19,64.
f) z Starachowic od puda kop. 20,30.
g) z Selpi od puda kop. 21,39.
h) z Michałowa od puda kop. 21,58.
i) z Małachowa od puda kop. 21,89.
k) z Brodów i Nietuliska od puda kop. 22,18.

Każdy przystępujący do licytacji przy deklaracji dołączyć obowiązany kwit kasy banku Polskiego, lub składu głównego żelaza, na złożone vadium rs. 500 i na koszta licytacji rs. 20.

Wzór do deklaracji, oraz inne warunki licytacyjne przejrzane być mogą w godzinach służbowych, w biurze wydziału górnictwa i u naczelnika zakładów górniczych okręgu wschodniego w Suchedniowie. — Warszawa dnia 19 (31) października 1856 r. — Dyrektor wydziału, jenerał-major, *Schenschine*. — Naczelnik kancelarji, asesor kolegialny, *Siemiątkowski*. (3).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Bogusławski Józef ob. z Zglechowa nr 556. *Czajewski* Konst. ob. z Radzynia nr 625. *Drozdowski* Józef prapor. z Petersburga nr *Gąsowski* Jul. ob. z Glinnic nr 2668. *Garczyński* Ignacy ob. z Brudna nr 2680. *Kuczyński* Karol ob. z Stoku nr 490|1. *Karski* Marjan ob. z Chudzynka nr 584. *Łuszczewski* Józef ob. z Kielc nr 613. *Michałowski* Leon ob. z Augustowa nr 1245. *Morawski* Hen. ob. z Jarnic nr 601. *Szamowski* Kazim. ob. z Brzezin nr 1575. *Tołoczko* Jul. marszałek szlachty z Wilna nr 476. *Urbański* Dominik ob. z Nowogródka nr 585. *Wydrychiewicz* Kazimierz sędzia pokoju z Opola nr 570. *Wyczołkowski* Ignacy ob. z Chudzynka nr 584. *Zabiełło* porucz. z Radomia nr 2668. *Mielżyński* Alex. hr. z Poznania nr 613. *Sperling* Juljusz mechanik z Magdeburga nr 603.

WYJECHALI Z WARSZAWY

Gotardowski Hen. ob. do Parzęczewa. *Okęcki* Stanisł. ob. do Babska. *Olędzki* Juljusz ob. do gub. Grodzieńskiéj. *Skarzyński* Rudolf ob. do Łaniąt. *Tarnowski* Józef ob. do Witowa. *Zaleski* Lucjan ob. do Brzozówki. *Czarnowski* Bronisław ob. do Paryża. *Wolski* Mikołaj asesor kolegjalny do Niemiec.

TEATR WIELKI. Jutro: *Katarzyna córka bandyty*.

TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro: *Honor i pieniądze*.

Jutro w salach Redutowych w południe, koncert pana Tausig.

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 10 (22) Listopada 1856 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański*.